Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 2.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 183. **Kraków, Poniedziałek dnia 11 Sierpnia 1902.** **Rok X.**

Bojkotowanie Słowian.

Dzienniki niemieckie nie mogą się do tej chwili jeszcze uspokoić z powodu stanowiska, jakie zajął jenerał komenderujący w Gracu podczas zjazdu śpiewaków niemieckich. „N. fr. Presse“, która jest obecnie organem ministerjalnym a obok tego kokietuje z austrjackimi wszechniemcami, rozpisuje się obszernie o tem, rzekomo nietaktownem zachowaniu się komenderującego i uderza gwałtownie na ministerstwo wojny, że prowadzi politykę sprzeciwiającą się zasadniczo zapatrywaniom p. Koerbera.

Nie mamy wcale zamiaru bronić ministra wojny lub jego podwładnych, ale pragniemy jedynie w właściwem świetle przedstawić przewrotną taktykę niemieckiej prasy, która w tym wypadku na szczególniejszą zasługuje uwagę. Do tego zaś wystarczy zupełnie zgodne z prawdą przedstawienie okoliczności, towarzyszących wszechniemieckiej demonstracji w styryjskiej stolicy.

Rzecz miała się mianowicie tak, że burmistrz miasta Gracu, głowa t. zw. „konwentu“ grackiego, zażądał od komenderującego zezwolenia na udział muzyk wojskowych w zjeździe śpiewackim, z wyłączeniem jednak muzyki pułku bośniackiego, jako rzekomo złożonej z nie Niemców, czyli inaczej z Słowian i otrzymał odpowiedź odmowną.

Czy jenerał domagał się przytem, jak Niemcy głoszą, usunięcia chorągwi niemieckich (czarno-żółto-czerwonych), w czem, nawiasowo mówiąc, miał zupełną słuszność, to rzecz dość obojętna; faktem jest jednak, że jako naczelnik siły zbrojnej, złożonej ze wszystkich narodowości, zamieszkujących państwo austrjackie, nie mógł przecież zgodzić się na bojkotowanie jednego pułku, tylko dlatego, że to pułk słowiański.

Zaciekłość i buta niemiecka, rozzuchwalona do najwyższego stopnia pobłażliwością styryjskich władz administracyjnych, które dla śpiewaków niemieckich szczególniejszą okazywały uprzejmość, nie mogła oczywiście pojąć, że znalazł się ktoś, co miał odwagę sprzeciwić się wszechwładnej woli grackiego „konwentu“ i nie dopuścić do jaskrawego znieważenia narodowości słowiańskiej, jak się zdaje, z pobudek więcej wojskowych niż politycznych.

Ponieważ zaś prawdziwe przedstawienie rzeczy byłoby zupełnie usprawiedliwiło jenerała wobec nieuprzedzonej opinji publicznej, więc przemilczano z umysłu ów fakt z muzyką bośniackiego pułku, a uczepiono się usunięcia sztandarów niemieckich, upatrując w tem żądaniu rodzaj afrontu, wyrządzonego śpiewakom przybyłym z Niemiec.

Sprawa sama w sobie na pozór drobna, nabiera jednak większego znaczenia, jako illustracja do polityki wszechniemieckiej w Austrji, uprawianej nawet przez organa ministerjalne.

Szowinizm niemiecki, zwrócony przeciw Słowianom, nie waha się używać do dopięcia swoich celów obok gwałtów i przemocy takiego kłamstwa i fałszowania wiadomości, niedokładnie znanych i tworzy w ten sposób sztucznie opinję publiczną, która, obałamucona, gotowa uwierzyć naiwnie w potulność naszych austrjackich Teutonów, gdy hasłem ich jest gnębienie na każdym kroku żywiołu słowiańskiego.

Satyra na rząd francuski.

Najstraszliwszą bronią wszędzie, szczególniej zaś we Francji, jest broń śmieszności. Nią moralnie zabija się nieraz przeciwnika. Człowiek, choćby stojący u steru władzy, ale ośmieszony, staje się w krótkim czasie coraz mniej groźny, coraz mniej niebezpieczny. Przeciw p. Combes zwracają się obecnie tysiączne pociski satyryczne, nietylko humorystów zawodowych, lecz także i bardzo poważnych organów prasy. Gwałciciel prawa i swobód obywatelskich, stał się niemiłym wszystkim Francuzom. Jeden z najstarszych dzienników paryskich „Journal des Débats“, zamieścił w tych dniach w łamach swoich „list Voltaira“ do p. Combes, pisany niby 25 lipca 1902 r. z Ferney, znanej rezydencji autora „Słownika filozoficznego“, położonej w szwajcarskim kantonie Gex, przy której wznosił się ongi klasztor OO. Kapucynów; a słynny pisarz, zmarły w 1778 był jego kolatorem. List niezmiernie sprytnie skomponowany, przedziwnie naśladujący cięty i złośliwy styl Voltaira, kończy się w sposób następujący:

„Donoszę, poniekąd ze wstydem, że przyjąłem u siebie w gościnę, wydalonego przez pana Jezuitę. Wprawdzie kiedy niekiedy żartuję sobie z niego, lecz bądź co bądź faktem jest, że przyjąłem u siebie Jezuitę. Zowie się ojcem Adamem. W ścisłem znaczeniu wyrazu nie jest on dla państwa niebezpieczny, lękam się jednak, by obecność jego nie nadała mojemu domowi charakteru opozycyjnego. On i ja tworzymy gminę. Gdybyś pan jeszcze przybył do Ferney, powstałaby kongregacja.

„Lecz przedewszystkiem niepokoję się o moich Kapucynów. Są to ludzie bardzo prości; a ja, jak pan wie, jestem ich kolatorem. Wolałbym może być naczelnym kierownikiem stadnin prowincjonalnych, lecz trzeba umieć się ograniczyć. Jestem więc kolatorem owych biedaków. Z wielu przyczyn znasz się pan dobrze na sprawach i rzeczach Kościoła, nie możesz zatem nie wiedzieć, że przez to biorę udział we wszystkich ich zasługach duchowych. Nie ulega zaś wątpliwości, iż próby, na które ich wystawiasz, zwiększają zasługi poczciwców, oraz skarb, jaki dla siebie gromadzą w niebie. Obawiam się przecież, byś go pan nie zwiększył nad miarę. Czuję się tak bogatym zmartwieniami moich mnichów, że aż mnie to w kłopot wprawia. Proszę więc zatem, byś nie odmawiał im autoryzacji. Są bardzo uczciwymi ludźmi, chociaż mają pojęcia nieco gotyckie; nie czynią jednak nic złego, uprawiają tylko swoje ogrody.

„Co prawda, nie mam wielkiej nadziei, byś mnie wysłuchał, powiedziałeś bowiem, że kroczyć będziesz do ostatecznych granic. Prawdopodobnie, aż nad brzeg rowu! Chociaż jestem — o ile taka rzecz być może — Jezuitą i Kapucynem zarazem, niepodobna mnie jednak posądzać o faworyzowanie mnichów. Lecz równocześnie nie chciałbym, aby mnie wzięto za fanatyka, bo przyznać muszę, że ich stowarzyszenia są instytucjami istotnie bardzo zbawiennemi. Uczą wszyscy jednakiej moralności, kształcą lud, poddają się prawom, podobni do owych guwernerów, czuwających nad synami rodzin, gdy ojciec rodziny czuwa nad nimi. Poznałem z nich kilku. Niektórzy mieli dusze prawdziwie niebiańskie. Napisałem to już nawet niegdyś. Być może jednak, że pan nie czytuje dzieł moich. Poznaję to po stylu pańskiego cyrkularza. Pozwól zatem, bym się przypomniał przyjaciołom pańskim, wnosząc prośbę za ich ofiarami.

„Chciej, Panie, rozumną tolerancją podwoić uczucie, z jakiem mam zaszczyt pozostawać pańskim sługą.
Voltaire
Kolator OO. Kapucynów w Gex“.

Kasa oszczędności w Wadowicach.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach nadesłała nam sprawozdanie z czynności za rok 1901, które dodatnio świadczy o ciągłym rozwoju tej instytucji, założonej przed 26 laty, a zatem najstarszej pomiędzy powiatowemi Kasami Oszczędności.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że Kasa Oszczędności wadowicka płaci od wkładek $4\frac{1}{2}$ prc., a pobiera $5\frac{1}{2}$ prc. od pożyczek hipotecznych, komunalnych i lombardowych, 6 i pół procent zaś od weksli. Dalej, że z końcem roku 1901 wynosił stan wkładek 3,870.986 koron; stan pożyczek hipotecznych 2,305.166 koron; stan pożyczek komunalnych 132.208 koron; stan zaliczek lombardowych 65.991; stan weksli 772.547 (z eskontowanych w ciągu roku 2,841.124 koron); stan efektów w funduszu obrotowym 495.900 kor., a stan funduszów rezerwowych i emerytalnych 263,344·59 koron.

Przy obrocie kasowym w roku 1901 wynoszącym 11,776.970 koron osiągnięto czysty zysk 17.819 koron. Z zysku przeznaczyła Rada powiatowa wadowicka na cele humanitarne 5.800 koron mianowicie: na założyć się mającą przez powiatową Kasę Oszczędności w Wadowicach ochronkę dla biednych sierót z pow. wadowickiego, jako fundację Jubileuszu Najj. Pana, piątą ratę 1.000 koron; na bursę gimnazjalną „Stefana Batorego“ 800 koron; na restaurację katedry na Wawelu 50 koron; na budowę wielkiego ołtarza w kościele parafjalnym w Wadowicach 200 koron; dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ 200 koron; dla szkoły przemysłowej w Wadowicach 450 koron; dla szkoły polskiej w Białej 200 koron; dla gimnazjum polskiego w Cieszynie 150 koron; na budowę studzien w powiecie wadowickim 200 koron; dla Towarzystwa rolniczego na premje 300 koron; na straże pożarne w powiecie 300 kor.; dla Towarzystwa tkaczy w Andrychowie 250 kor.; dla Towarzystwa stolarzy w Kalwarji 200 koron; dla Towarzystwa ogrodniczego (sadowniczego) w Wadowicach 900 koron; Siostron Nazaretankom w Wadowicach 100 koron; dla sierót po ś. p. dyrektorze Dobrodzickim 400 koron; byłemu woźnemu w Kasie 100 koron.

Resztę czystego zysku 12.019 koron, przeznaczono do funduszu rezerwowego i emerytalnego, oraz na remuneracje dla funkcjonarjuszów Kasy.

Niemcy inflantcy.

Rewel przypomniał nam, Polakom, Niemców inflanckich. System rusyfikacyjny w Polsce opierał się na Niemcach inflanckich. Nie było większych gnębicieli i katów narodowości polskiej w obrębie granic politycznych rosyjskich nad owych Niemców, z których rodowcy służyli na posadach wyższych.

Od 1831 r., aż do połowy panowania Aleksandra III, nosili płaszcz na dwóch ramionach. Służyli Rosji, naprawdę zaś przygotowywali teren dla słynnego niemieckiego Drang nach Osten. Ostatni namiestnik Królestwa Polskiego, hrabia (austrjacki) Berg, był po prostu maskowanym agentem pruskim. Rusyfikator szkół Królestwa, Witte, zakłada w Warszawie gimnazjum męskie z językiem wykładowym niemieckim.

Wielki protektor żywiołu niemieckiego, Mikołaj I, czynił w interesie jedynowładztwa pewne kroki, dążące do ograniczenia samorządu szlachty inflanckiej. Pierwsze próby przypadają na lata 1836—1841 i to w dziedzinie kościelnej. Jak w prowincjach polskich, tak również w Inflantach, dzieci małżeństw mieszanych miały należeć do kościoła prawosławnego.

Wtedy zaszedł fakt taki:

W roku 1855 prezes ministrów pruskich, hrabia Otto Bismarck, zaprosił posła rosyjskiego w Berlinie d'Oubrila na rozmowę, w której oświadczył, że król Wilhelm jest nadzwyczajnie rozgoryczonym z racji cierpień swych współwyznawców w prowincjach nadbałtyckich. D'Oubril zaraportował o tem do Petersburga. Aleksander II, zahypnotyzowany przez wuja, króla Wilhelma, spełnił życzenia pruskie.

Za to pod względem politycznym ujął Niemców w kluby, idąc za radą Katkowa. Już ukazem z d. 3 stycznia 1850 Mikołaj I nakazał był wprowadzenia w Inflantach języka urzędowego rosyjskiego. Ukazu przecież nie spełniono. Ukaz Aleksandra II z 13 czerwca 1867 r. przypomniał poprzednie rozporządzenie. Daremnie po rok 1870 w adresach, składanych tronowi, szlachta inflancka protestowała. Katkow i Samarin byli górą. Dnia 6 lutego 1876 zerwano nić wspólną, łączącą Inflanty, Kurlandję i Estonję, znosząc jenerał-gubernatorstwo prowincyj bałtyckich. W 1878 miastom nadano samorząd miast rosyjskich. Na jesieni 1884 wprowadzono język rosyjski jako wykładowy, do szkół wydziałowych. Dnia 22 kwietnia 1887 zruszczono szkoły średnie. W 1889 r. taki sam los spotkał szkoły prywatne i uniwersytet w Dorpacie, obecnie niemal zupełnie zruszczony.

Władze administracyjne i miejskie zruszczono w latach 1885-1889. Taki sam los spotkał w 1888-1889 sądownictwo.

Londyn przed koronacją.

LONDYN, 6 sierpnia.

III. Król Edward VII powrócił dziś popołudniu do Londynu, witany entuzjastycznemi okrzykami swych poddanych. Jest zdrów, wypoczęty, dawno podobno nie czuł się tak dobrze jak teraz.

O drugiej popołudniu yacht królewski przybył do Portsmouth. Wszystkie okręty, znajdujące się w przystani — a była ich pokaźna liczba — powitały salwami armatniemi jego przybycie. Po krótkim odpoczynku król w towarzystwie królowej i księżniczki Wiktorji wsiadł do pociągu dworskiego, który miał go zawieść do opuszczonej przed trzema tygodniami stolicy. Tam zaś z niecierpliwością oczekiwano jego powrotu. Około dworca czerniał się nieprzebrany tłum ludu; niewielka przestrzeń między stacją kolei żelaznej a pałacem Buchinghamskim, droga którą miały się udać pojazdy królewskie, była formalnie zatłoczona ludźmi.

Wszyscy w oczekiwaniu z jednym tematem na ustach: jak się król miewa, jak wygląda.

Wreszcie o wpół do szóstej pociąg zajechał na stację. Gmach dworca przystrojony był flagami i zielenią, na peronie dostojnicy państwowi oczekiwali króla. Wzdłuż ścian ustawiła się szeregiem gwardja piesza, trzymającą straż honorową.

Król wyszedł lekko z wagonu, przywitał się z obecnymi, a następnie przeszedł się tam i napowrót po peronie, jakby dla zadokumentowania, że chodzenie już mu żadnej nie sprawia trudności... Sam też udał się i wsiadł do powozu. W ruchach jego nie można było poznać ani śladu świeżo przebytej choroby, ani niebezpiecznej operacji.

Gdy Edward VII ukazał się oczom wyczekującego go ludu, gwar rozmów uciszył się nagle i wnet ze wszystkich piersi zerwał się jeden przeciągły okrzyk na cześć monarchy. I towarzyszył mu przez całą drogę aż do wrót pałacu, niesłabnąc ani na chwilę. Raz po raz, ze zgiełkliwego chaosu powitalnych głosów, dobywało się po kilka taktów hymnu: „Good sawe the King“, później gromkie wiwaty znów zagłuszyły melodją.

Król kazał jechać stępa, aby wszyscy mogli mu się przyjrzeć, naocznie przekonać o pomyślnym stanie jego zdrowia. I ciśnięto się do powozu, powiewając chustkami, kapeluszami... Dawno Londyn nie widział takiej owacji.

O szóstej wreszcie powóz znikł za bramą buckinghamskiego pałacu; rozentuzjazmowane tłumy poczęły się zwolna rozpraszać po ulicach.

Rozmawiano o koronacji, o projektach najbliższych podróży królewskich do Kopenhagi i Petersburga, wreszcie — ale niechętnie — o proteście deputowanych irlandzkich, którzy zwołali na dzień koronacji wiec do Dublinu; o tem, że wielu merów irlandzkich, zaproszonych na uroczystości, odmówiło swego udziału; jeden z nich, mer okręgu Kilkenny — w te słowa odpowiedział:

„Nie chcę brać jakiegokolwiek udziału w uroczystościach koronacyjnych, gdy kraj mój pozbawiony jest swobód, a wielu z mych dzielnych współobywateli cierpi w więzieniach“.

Tych dysonansów nie zagłuszyły wiwaty, jakiemi króla witano i nie zagłuszą ich dzwony koronacyjne. Protest Irlandczyków i niedawne „tryumfy“ w Afryce Południowej, oraz gwałty w Indjach — wszystko to smutnym cieniem okrywa wielkie „święto narodowe“ potężnej Anglji.

Londyn podczas koronacji.

Ulice Westendu, któremi przeciągać będzie orszak koronacyjny do opactwa Westminsterskiego, przystrojono uroczyście. Przeszło 25.000 wojska wszelkiej broni tworzyć będzie szpaler od pałacu Buckingham do opactwa, a około 10.000 policjantów ma strzedz porządku śród spodziewanych wielkich tłumów ludności. Ci, którzy otrzymali zaproszenie do opactwa Westminsterskiego, muszą być na swoich miejscach najpóźniej o godzinie wpół do 10-tej rano; poczem opactwo zostanie dla publiczności zamknięte. W godzinę później nastąpi zjazd książąt i książąt angielskiego domu królewskiego, oraz przybyłych do Londynu książąt obcych w ośmiu karetach galowych, z liczną eskortą gwardji. Po krótkiej przerwie przybędzie przed bramy opactwa następca tronu z małżonką i orszakiem. Pochód królewski opuści pałac Buckingham o godzinie 11 rano, a rozpocznie go oficer sztabu konno na czele oddziału konnicy gwardji. Pozłacaną, zaprzężoną w ośm koni bułanych we wspaniałych szorach, karetę pary królewskiej, poprzedzać będą sztab osobisty głównodowodzącego armji brytańskiej, jenerałowie i flgieladjutanci króla, oficerowie sztabu głównego, ks. Albert Schlezwig-Holstein, oraz ks. Albany.

Dalej postępować będą oddziały konnicy kolonialnej, indyjskiej i angielskiej. Obok karety królewskiej jechać będzie ks. Connaught i syn jego, ks. Artur. Bezpośrednio za karetą jedzie oficer konnicy ze sztandarem państwowym. Poczem następują liczne powozy z najwyższymi dygnitarzami dworskimi, a koniec długiego pochodu stanowi liczny oddział pułków kawalerji gwardji przybocznej. Sam obrzęd koronacyjny w opactwie został skrócony, ze względu na stan zdrowia monarchy. Wykreślono odczytanie dziesięciorga przykazań i zwykłe kazanie. Natomiast składanie przysięgi, namaszczenie, wręczenie ostróg i miecza; oraz właściwy akt koronacyjny odbędzie się według programu ustanowionego na koronację w dniu 26 czerwca. Koronacja królowej Aleksandry jest daleko prostsza i krótsza. Cały obrządek zajmie najwyżej $1\frac{1}{2}$ godziny. Baterje ustawione w Hydeparku i Towerze dadzą salwy: o wschodzie słońca, godz. 4 m. 36 rano, gdy król opuści pałac Buckingham, gdy przybędzie do opactwa Westminsterskiego, gdy arcybiskup włoży mu koronę na głowę, gdy opuści opactwo i gdy przybędzie z powrotem do pałacu Buckingham.

Opactwo westminsterskie.

Opactwo westminsterskie, w którem odbędzie się koronacja króla Edwarda, jest obok katedry

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

19 (Ciąg dalszy).

Nie była piękną, gdyż nie miała rysów regularnych, w wyrazie jednak jej oczu, w ożywionej grze rysów, w poruszeniach długich ciemnych rzęs, opadających z jakąś zagadkową tajemniczością na oczy — tyle było wdzięku dziewiczego, że każdemu podobać się musiała. — Kształt zresztą całej głowy, okolonej bujną falą, przepysznych ciemnych włosów i osadzonej na bardzo ładnej, o klasycznych linjach, szyi — był bez zarzutu i wywoływał, na pierwszy szczególniejszy rzut oka, wrażenie skończonego piękna.

Odezwanie się panny Ludwiki, której obecności nikt dotąd nie zauważył, gdyż siedziała cichutko, w głębokim fotelu, pogrążonym w cieniu portyery — wywołało zdziwienie pani Zahorskiej i Władysława.

— A ty skąd znasz Rudowskiego, moja Ludko? — zapytała matka tonem surowym.

— Nie znam go wcale — odparła, śmiejąc się.

— A mówisz, że ci się podoba?

— Podoba się z tego, co o nim opowiadał Władzio, a nawet podobał mi się i z powierzchowności.

— Więc go widziałaś?

— Na wiosennych wyścigach: stał przed naszą lożą z drugim jakimś panem i lornetował zawzięcie.

— Skądże wiesz, że to był Rudowski? — zapytał Władysław.

— Stąd, że po chwili, ktoś przechodząc koło niego, dotknął jego ramienia i powiedział: „Rudowski! Winien mi jesteś sto rubli, gdyż stawiałem na twego Alhallę i przegrałem“. Na to ten się roześmiał i odparł: „Ja więcej, mój hrabio!“ — „Odbijesz to na swej cegle“ — odpowiedział ów hrabia.

— Tak, to był on, gdyż istotnie puszczał na wiosnę Alhallę, konia pełnej krwi, który go bardzo drogo kosztował, a który w pierwszym zaraz biegu zerwał ścięgno w nodze i nie mógł dojść do mety. Zabawka ta z Alhallą kosztowała go do dziesięć tysięcy rubli, włączając w to i wartość konia, — objaśnił Władysław; — że ty jednak, moja Ludko, tak dobrze zapamiętałaś każde słowo z przelotnej ich rozmowy.

Dziewczyna zarumieniła się jak wiśnia, szybko wszakże zapanowała nad swem zmieszaniem i odparła:

— Nic dziwnego, tak zawzięcie lornetował naszą lożę, tak starał się zwrócić na siebie uwagę, że mimowoli zapamiętałam to, co mówił z tym jakimś hrabią... Zresztą, podobał mi się: wysoki szatyn, zgrabny i przystojny, — mówiła panna Ludwika rezolutnie, nadrabiając minką i wytrzymując śmiało badawcze spojrzenia matki i brata.

— Jak widzę, panienka strzelać już umie oczkami? — zażartował Władysław.

Na ten żart wszakże dziewczę zapłoniło się i odparło gniewnie niemal:

— Proszę cię, Władziu, licz się z tem co mówisz, ja nie strzelam oczkami, lecz patrzę — dodała z naciskiem — jeśli zaś kto natrętnie mi się przygląda, to nie moja wina.

Tu pani Zahorska uważała za stosowne wmieszać się do rozmowy i stanąć rzekomo w obronie córki, a właściwie załagodzić ostrzejszy ton rozmowy, na jaki się zanosiło. Ludka bowiem, jej pieszczoszka, była żywa jak ogień i nie pozwalała nikomu, a szczególniej bratu, na żadne względem siebie docinki lub żarciki, dlatego więc, spojrzawszy porozumiewająco na syna, powiedziała:

— Ludka ma słuszność, jest przytem za dumna na to i za dobrze wychowana, by miała umyślnie zwracać na siebie czyjąś uwagę. Tu winien jest tylko ten twój Rudowski, który, jak twierdzi Ludka, niegrzecznie i natrętnie lornetował naszą lożę... Teraz i ja go sobie przypominam, jak również i to, że jego zachowanie się niezupełnie było correct...

— Nie wiedział przecież kto jesteśmy, a łatwo mógł się pomylić wobec niezliczonej ilości wyróżowanych, a bardzo dwuznacznych dam, jakich pełno było w lożach wyścigowych. Tu, jeśli kto winien, to Władzio, który kupując lożę, powinien się z tem liczyć i wybrać po prawej stronie trybuny, gdzie, jak zauważyłam, siedzą zwykle panie z towarzystwa; a gdy już tak niefortunny uczynił wybór, nie powinien był przez cały czas wystawać przy okienku totalizatora, ale siedzieć z nami. Nie byłby wówczas zgrał się i Rudowski nie śmiałby nam tak natrętnie przyglądać się — powiedziała panna Ludwika rezolutnie.

— Brawo, Ludko! a toś mu dała odprawę... Nie wiedziałam doprawdy, że potrafisz tak szybko oryjentować się w sytuacji, co do mnie, to nie zwróciłam nawet uwagi na ten rozdział towarzyski w trybunach wyścigowych — powiedziała pani Zahorska, rada w duchu z tej bystrości spostrzegawczej i rezolutności córki. — Da ona sobie radę w życiu! — dodała w myśli.

Czy tego samego o siostrze był zdania i Władysław, trudno wiedzieć, nie omieszkał on wszakże skorzystać ze sposobności aby jej dociąć, gdyż odezwał się uszczypliwie:

— Jak na swoje lat dziewiętnaście jesteś już bardzo doświadczona...

— Lepsze to aniżeli bezbrzeżna naiwność życiowa; minął już czas mody na gąski, a chociażby ona miała trwać jeszcze, ja gąską nie jestem i być nie chcę.

— Nie kłóćcie się dzieci — wmięszała się pani Zahorska — ty zaś, Ludwiniu, pójdź ze mną, pomożesz mi przeliczyć srebra.

— Dobrze, mamo — odparła ochoczo, rada, że tym sposobem przy niej zostanie ostatnie słowo w przemówieniu się z bratem.

Wyszły.

Po chwili z dalszych pokojów doleciał Władysława głos kobiecy, wyrzucający śmiało — pełne, okrągłe nuty, czystym i dźwięcznym sopranem. Był to jakiś dramatyczny urywek operowy, z efektownym końcowym finałem, który wyrzucony był pełną piersią z siłą niezwykłą.

— Ten mały szerszeń ma dziwny nerw w dźwiękach głosowych, co drażni i podnieca... A to się bardzo podoba. Gdyby nie była Zahorską mogłaby zrobić karjerę na scenie! — powiedział do siebie, — w każdym jednak razie jej talent starczy za dobry posag.

Istotnie panna Ludwika miała piękny, metaliczny sopran, jeszcze niewyrobiony i dość surowy, lecz wywołujący silne wrażenie.

— Wie o tem i dlatego jest tak pewną siebie — myślał dalej a jednocześnie przypomniał mu się Rudowski — kto wie, może, gdy się poznają, coś z tego się ułoży. (C. d. n.)

św. Pawła najstarszą i najpiękniejszą świątynią Londynu, rodzajem Panteonu narodowego, gdzie z każdego głazu przemawiają do obecnych pokoleń chwała i wielkie czyny pomarłych ojców. Przez trzynaście przeszło stuleci swego istnienia świątynia ta najrozmaitsze przechodziła koleje. Kamień węgielny pod jej budowę położył anglosaksoński król Febest na początku VII wieku naszej ery. Niedługo potem klasztor został zburzony przez najeźdźców duńskich i dopiero w r. 458, na jego gruzach król Edgar wzniósł nowy dom Boży. Przebudowano go następnie, a za czasów Henryka III i Edwarda I doprowadzono do tych kształtów, które strzeżone przez każde z następnych pokoleń aż do naszych dni się przechowały.

Gmach opactwa, zwany dziś urzędowo kościołem kolegjalnym św. Piotra, ma formę krzyża: zewnętrzna architektura jego jest trochę ciężka; na wewnątrz, zwłaszcza w części zachodniej, zalicza się do arcydzieł budownictwa z epoki wczesnego gotyku.

Do najpiękniejszych zabytków sztuki, jakie staremu kościołowi sławę na świecie czynią, należy przedewszystkiem 20 witraży i rzeźby w drzewie na chórach. Prócz tego ściany jego okrywa wiele cennych malowideł. Wszystko, co Anglja posiadała najwybitniejszego spoczywa w tej świątyni. Tu leżą zwłoki wielkich mężów stanu, jak: Pitta, Foxa, Canninga, Palmerstona, Cobdena, Beaconsfielda; wielkich wodzów; artystów jak: Garricka, Kuellera, Scotta, uczonych jak: Newtona, Macaulaya, Herschla, Llyella i Grotea. W południowej stronie opactwa jest tak zw. „The Poets Corner" — kąt poetów — gdzie spoczywają Schakespeare, Burns, Sheridan, Longfellow, Thackeray, Dickens, Goldsmith, Tennyson i w. i.

We wschodniej stronie leży półkolem 9 kaplic, w których się znajdują groby królów angielskich aż do Jerzego III. Najpiękniejszą wśród nich jest kaplica Henryka VII (1502—20). W tym to kościele, najstarszym swoją powagą wśród londyńskich świątyń, król Edward włoży dziś na skronie koronę dawnych królów angielskich.

ZE ŚWIATA.

Uroczystość koronacji. — Sensacyjne doświadczenia. Boerowie i prezydent Roosevelt. — Pamiętniki jenerała Gallifet. — Zabici w kopalni. — O trzęsieniu ziemi. — Gitara i tarantule. — Dom gry w Ameryce.

Uroczystość koronacji króla Edwarda w Indjach w Delhi, będzie przez 14 dni obchodzona z wielkim przepychem. Wice-król, urzędnicy rządowi hinduscy, książęta i szlachta miejscowa rozłożą się ze swymi orszakami na olbrzymiej przestrzeni koło miasta. Namiot wice-króla stanie na tem samem miejscu, gdzie proklamowano królowę Wiktorję cesarzową Indyj. Dnia 29 grudnia wejdzie do Delhi uroczysty pochód wice-króla. Wice-król i książęta panujący przybędą na wspaniale przystrojonych słoniach, urzędnicy zaś konno lub na wozach. Szpaler utworzy 40.000 żołnierzy. Dnia 30 grudnia nastąpi otwarcie hinduskiej wystawy sztuki; d. 1 stycznia odbędzie się rzeczywisty akt koronacji. W d. 8 i 9 stycznia urządzona zostanie wielka parada armji hinduskiej, w której weźmie udział 13.000 Europejczyków i 10.000 Indusów.

* * *

Sensacyjne doświadczenia. Donoszą z Paryża o nadzwyczajnych doświadczeniach nad zwierzętami, przedstawionych paryskiej Akademji Umiejętności na jej ostatniem posiedzeniu. Jeżeli przez zwierzę przepuszczać coraz bardziej wzrastające prądy elektryczne, indukcyjne, to ono zapada w spokojny sen, bez żadnych złych następstw dla organizmu. Serce i płuca pracują spokojnie i bez przerwy, i wogóle żadna z funkcyj życiowych nie ulega, przez czas trwania prądu, żadnej zmianie. Członki wszystkie, jak w naturalnym śnie, leżą bynajmniej nie sztywne lub twarde, ale miękkie i elastyczne. Tylko czynności mózgu są przyćmione. Można zwierzę szczypać lub podnosić a ono się nie przebudzi. Po zatrzymaniu prądu zwierzę wstaje wesołe, jak po odpoczynku. Zasypianie to odbywa się bez bólu, i zwierzęta wcale nie uciekają gdy chce się je elektryzować po raz drugi. U człowieka też można wywołać lokalne znieczulenie w ten sposób, jeżeli się przez pojedynczy nerw przepuści strumienie elektryczne o tej samej sile.

* * *

Boerowie i prezydent Roosevelt. W ubiegłą niedzielę prezydent Roosevelt zaprosił do swej siedziby w Oyster-Bay przebywających obecnie w Nowym Jorku Boerów, wypuszczonych z niewoli na wyspach Bermudzkich.— Gospodarz oraz dwaj goście a mianowicie komendanci Snyman i Reitz, zabawiali się strzelaniem do celu. Prezydent Roosevelt okazał się strzelcem znakomitym. Pięć razy z rzędu trafił z rewolweru do celu, umieszczonego o 50 kroków.— Żaden z Boerów nie potrafił tego. Następnie przy strzelaniu z karabinów o 100 kroków prezydent trafił 7 razy na 10. Boerowie nie mogli tego dokonać, choć spisali się lepiej, niż przy strzałach rewolwerowych. Reitz więc zawołał: „I tym razem jesteśmy pobici!" Prezydent odpowiedział: „Tak, ale przez Holendra, to nie tak boli!" (Jak wiadomo, prezydent Roosevelt pochodzi z rodziny holenderskiej.)

* * *

Pamiętniki jenerała Gallifet wychodzą obecnie, w wyjątkach, w Paryżu. Między innemi generał omawia tam bardzo obszernie działalność swoją i oddziału Kontr-Gerylasów, którym komenderował w końcu swego pobytu tamże.

Niemniej ciekawemi są wspomnienia autora, ogłaszane w orleanistycznym „Gaulois" o roku 1854 i krymskiej kampanji, gdzie odkrywa on jawnie swe bonapartystyczne oblicze i kruszy kopję za tak bardzo potępianym, z powodu swego rzekomego tchórzostwa, znanym dobrze i naszej emigracji z 63-go roku, księciem „Plon-Plon". „W ogniu potyczki księciu nic zarzucić nie można" mówi Galliffet —„oczerniano go dlatego, że jest wrogiem wojen z zasady. Wymyślają na niego, dlatego, że częstokroć lekkomyślnie wypowiada wobec podwładnych to, czego by nie powinien jawnie mówić jenerał. Ale zbyt on jest rozumnym, aby nie wiedzieć, że nikt nie ujdzie swego losu, czy on mu niesie tron czy kulę. Gdyby to była kula, jestem pewien, że przyjąłby ją, jak na odważnego przystało, nie omieszkałby zawołać tylko: „Jakież to głupie!" — Nie jest to Napoleon przeszłości, to pewna, ale to człowiek wysokiej swobody ducha, zwolennik sztuk i umiejętności, a przedewszystkiem zwolennik pokoju, który uważa za daleko owocniejszy od wojny". — Takim daje nem jenerał Galliffet obraz człowieka, który z całego drugiego cesarstwa, był najgorętszym i najszczerszym przyjacielem Polaków.

* * *

Zabici w kopalni. Straszny wybuch gazów w kopalni Cambria, w okolicy m. Johnstown w Pensylwanji, o którym donieśliśmy przed kilku tygodniami w telegramach, położył trupem blisko 40 Polaków. Dwa towarzystwa polskie w Cambria City straciły większość członków.

* * *

O trzęsieniu ziemi w Kalifornji nadchodzą dotąd bardzo skąpe szczegóły; pisma zagraniczne donoszą, że wstrząsnienia w Los Alamos powtarzają się i szerzą coraz większe spustoszenie. Miasto jest już prawie zupełnie zburzone i opuszczone przez mieszkańców.

* * *

Rudyard Kipling.

KIM.

17 (Ciąg dalszy).

— Ale ja chcę iść do Benares — do Benares.

— Do Benares także. Z nią się krzyżują wszystkie drogi Hindostanu. Obecnie radzę ci, o świętobliwy, spocząć tu do jutra. Później wejdź na drogę (myślał o głównym trakcie) i badaj każdą rzekę, która ją przecina; bo, o ile zrozumiałem, wartość twojej rzeki polega nie na szerokości lub umiejscowieniu, ale na jej długości. A wtedy bądź pewny, że jeśli taka jest wola bogów, dostąpisz zbawienia.

— Mądrości pełne są twoje słowa.

Ten plan wywarł na lamie wielkie wrażenie.

— Zaczniemy od jutra i błogosławieństwo niech spłynie na ciebie za to, że starym nogom tak bliską drogę obrałeś.

Głęboki, rytmiczny półśpiew chiński zakończył to zdanie. Nawet kapłan był wzruszony, a wójt obawiał się złego zaklęcia; ale nie można było patrzeć na proste, poważne oblicze lamy i nie ufać mu.

— Czy widzisz, mój chela? — rzekł, wciągając zapamiętale niuch tabaki.

Obowiązkiem jego było odpłacić grzecznością za grzeczność.

— Widzę i słyszę.

Wójt skierował oczy na Kima, który gwarzył z błękitno odzianą dziewczyną, dokładającą chrustu do ogniska.

— On także ma swoje poszukiwanie. Nie rzekę, ale Byka. Tak, Czerwony Byk na zielonem polu ma go kiedyś wynieść do dostojeństw. On jest, o ile mi się zdaje, niezupełnie z tego świata. On został mi nagle zesłany do pomocy w mojem poszukiwaniu, a nazywa się Przyjacielem całego świata.

Kapłan się uśmiechnął.

— Hej tam, Przyjacielu całego świata! — krzyknął przez ostro woniejący dym, — coś ty za jeden?

— Jestem uczniem tego świętobliwego — rzekł Kim.

— On powiada, że ty jesteś but (duchem).

— Czy but mogą jeść? — zapytał Kim, przymrużając oczy. — Bo ja jestem głodny.

— To nie żarty — krzyczał lama. — Pewien astrolog z tego miasta, którego nazwy już nie pamiętam...

— To nie żadne inne miasto, jak tylko Umballa, gdzieśmy spali ubiegłej nocy — szepnął Kim do kapłana.

— Tak, to Umballa była. Ten astrolog zrobił horoskop i powiedział, że mój chela uzyska to, czego pragnie, za dwa dni. Ale co on powiedział o znaczeniu gwiazd, Przyjacielu całego świata?

Kim odchrząknął i spojrzał po siwoszach tej wioski.

— Znaczeniem mojej gwiazdy jest wojna — odparł pompatycznie.

Niejeden roześmiał się, patrząc na małą figurkę w łachmanach, chodzącą wyniośle po ceglanym bruku w cieniu wielkiego drzewa. W tych okolicznościach, w których krajowiec leżałby na brzuchu, Kima biała krew postawiła na nogi.

— Tak, wojna — dorzucił.

— To łatwa przepowiednia — zapiszczał donośny głos. — O ile wiem, na granicach zawsze toczy się wojna.

Był to stary, wyniszczony człowiek, który służył rządowi w czasie buntu, jako krajczy oficer w nowo utworzonym pułku kawalerji. Rząd ofiarował mu piękny kawał gruntu w tej wiosce i chociaż wygórowane żądania synów, obecnie brodatych oficerów na własną rękę, zubożyły go, był jeszcze znaczną figurą. Angielscy urzędnicy — delegaci nawet — zbaczali z drogi, aby mu złożyć wizytę. Na tak uroczystą chwilę stroił się w dawny mundur i prostował się jak trzcina.

— Ale to będzie wielka wojna, z ośmiu tysiącami ludzi — przedarł się głos Kima przez gromadzący się, zdziwiony tłum.

— Czerwonych kaftanów, czy naszych własnych pułków? — zawołał stary żołnierz, zwracając się doń, jak do równego sobie.

Ten ton sprawił, iż poczęto szanować Kima.

— Czerwonych kaftanów — rzekł na chybił trafił Kim. — Czerwonych kaftanów z armatami.

— Ależ, ależ astrolog nie mówił o tem ani słówka — krzyczał lama, dysząc ciężko ze wzruszenia.

— Ale ja wiem. Wieść przyszła do mnie, który jestem uczniem Świętobliwego. Będzie wojna, w której weźmie udział ośm tysięcy czerwonych kaftanów. Ściągną ich od Pinti i Peshawur. To pewna rzecz.

— Ten chłopak słyszał plotki na targach — rzekł kapłan.

— Ależ on był zawsze przy moim boku — rzekł lama. — Skądże mógłby wiedzieć? Ja nic o tem nie wiedziałem.

— Chytry z niego będzie kuglarz po śmierci tego starca — mruknął kapłan do wójta. — To jakaś nowa sztuczka.

— Znak. Daj mi znak — zagrzmiał nagle stary żołnierz. — Gdyby wojna miała być, moi synowie byliby mi o tem donieśli.

— Skoro wszystko będzie już gotowe, twoi synowie dowiedzą się o tem bez wątpienia. Ale daleka jest droga od tego człowieka, w którego rękach to wszystko spoczywa aż do twoich synów.

Kim zapalał się do tej gry, bo mu przypominała jego doświadczenia z linji pocztowej, gdzie dla kilku pensów, udawał, że więcej wie, niż wiedział w istocie. Ale teraz chodziło o większe rzeczy — o wywołanie czystego podniecenia i odczucia jego potęgi. Nabrał powietrza w płuca i mówił dalej..

— Stary człowieku, daj mnie znak. Czy może jakaś podrzędna osoba wydać rozkaz wymarszu ośmiu tysiącom czerwonych kaftanów — z armatami?

— Nie. — Stary żołnierz ciągle odpowiadał Kimowi, jak równemu sobie.

— Czy wiesz kto jest tym, który wydaje rozkazy?

— Widziałem go.

— Jak dawno?

— Widziałem go jeszcze, kiedy był pomocnikiem topkhana (artylerji).

— Wysoki. Wysoki, czarnowłosy, a chodzi tak? — Kim zrobił kilka sztywnych, drewnianych kroków.

— Tak. Ale to niejeden mógł widzieć. — Tłum słuchał rozmowy z zapartym oddechem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gitara i tarantule. Osunę (w Andaluzji) nawiedziła plaga tarantuli, które nietylko spadły rojami na pola, ale wtargnęły też do chat wieśniaczych. Ponieważ ukąszenie tego owadu jest jadowite i wywołuje pewne zaburzenia nerwowe, które uleczone być mogą. według starej tradycji, tylko przy pomocy gry na gitarze, przeto Osuna zamieniła się chwilowo na Mekkę gitarzystów, wynajmowanych przez towarzystwa pomocy, by grali w mieszkaniach, pokąsanych przez tarantule chłopców. Siłę leczniczą gitary tłomaczą Hiszpanie tem, że ludzie na jej dźwięk zaczynają tarantellę, przyczem pocą się obficie, a pot niweczy jad ukąszenia. Zbawiony, kto wierzy.

* * *

Dom gry w Ameryce. W miejscowości kąpielowej Saratoga, w Stanie nowojorskim, uczęszczanej przez plutokrację amerykańską, kilku bogatych graczy zamierza założyć dom gry, na wzór Monte-Carlo. Na zarządzającego ma być powołany hr. Rosslyn, Anglik, wynalazca nowego systemu gry, który wywołał wielkie wrażenie w Monte Carlo.

Przepłynięcie wpław kanału La Manche.

Odkąd w roku 1875 kapitan Webb przepłynął d. 27 sierpnia kanał La Manche w 21 godzin i 45 minut, próbowało kilkunastu ludzi naśladować ten nadzwyczajny rekord, ale bezskutecznie. W ostatnich dniach jeszcze jeden śmiałek pokusił się o to przedsięwzięcie. Jest nim niejaki Mr. Montague Holbein, który do tego niezwykłego eksperymentu przygotował się bardzo starannie. Ciało całe miał wysmarowane tłuszczem dla ochrony przed wodą morską, a dla ochrony oczu włożył maskę na twarz. Płynął na plecach i robił 20 poruszeń na minutę.

Holbein miał płynąć w kierunku północnowschodnim, do Kent, ale zaraz z początku eksperymentu prąd idący ze wschodu, począł mu przeszkadzać. Przez drogę odżywiano go z towarzyszącego mu parowca, zapomocą długiego bambusowego kija i specjalnie sporządzonych flaszek, ciepłym buljonem i jajkami na surowo.

Po dwóch godzinach pływania udzielano mu co kwadrans ciepłego mleka. Holbein wyruszył wieczorem, o wpół do 7-ej. W nocy na statku zapalono dwie lampy acetylenowe o sile 150 świec i oświetlano dzielnemu pływakowi drogę. Pomimo ciągłego przeciwnego prądu, Holbein płynął ustawicznie, równo, silnie i spokojnie naprzód.

Po $12\frac{1}{2}$ godzinach takiej podróży, kiedy był już tak blisko angielskiego brzegu, że widać już było światła angielskich okrętów w porcie, prąd zaczął Holbeina tak silnie unosić, że mowy już być nie mogło o urzeczywistnieniu jego projektu. Pomimo więc, że siły jego bynajmniej nie osłabły, wsiadł na statek i na nim dopłynął do brzegu. Przez czas płynięcia wypił pół tuzina jaj, kwartę kakao i buljonu i kilka kwart mleka. Zrobił 16.000 poruszeń.

Niezrażony niepowodzeniem, ma on d. 12 sierpnia na nowo ponowić swoją próbę. Ku zdumieniu doktorów, temperatura jego ciała przez czas płynięcia zmniejszyła się tylko o pół stopnia.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś poniedziałek Tyburcego. Zuzanny panny i Filomeny męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 25, zachód przypada o godz. 7 minut 8, długość dnia godzin 14 minut 40

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Do Gracu! Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalił wysłać delegata do Gracu, aby był przytomnym obradom sądu rozjemczego w sprawie granicy kraju przy Morskiem Oku; — „Głos Narodu" jako inicjator jak najszerszego narodowego udziału na procesie w Gracu, z radością wita uchwałę towarzystwa.

Sprostowanie. P. Franciszek Gocheński, prezes kat. stowarzyszenia „Przyjaźń" w Limanowej, nie jest urzędnikiem — jak było przez pomyłkę wydrukowane w korespondencji „Głosu Narodu" — lecz obywatelem miasta.

Ohydna zbrodnia popełnioną została w tych dniach w Lipsku. Stróż domu Nr 2, przy zaułku Salzgasse, gasząc około godz. 10 wieczorem gaz w sieniach, spostrzegł na podwórku stojącą skrzynię, której tam pierwej nie było. Ponieważ w domu tym mieszkało kilku kupców, nie przywiązywano wielkiej wagi do pojawienia się owej skrzyni. Nazajutrz wszakże spostrzeżono, że ze skrzyni sączy się krew. Zawezwano policję i w jej obecności otwarto ową podejrzaną skrzynię, w której znaleziono zwłoki małej, około lat 8, dziewczynki, które nosiły na sobie ślady uduszenia. Ciało przemocą było wciśnięte w skrzynię, zbyt małą do pomieszczenia go.

Policji udało się natychmiast stwierdzić tożsamość dziecka; była to ośmioletnia córeczka ubogiej wdowy, zarabiającej na życie roznoszeniem po domach towarów. Powierzchowne oględziny lekarskie wykazały odrazu przestępstwo przeciw moralności.

Zabójcą był dwudziestoletni syn jednego z zamożnych obywateli miasta, właściciela instytutu optycznego.

Z rozpaczy. W Wysoce, komitacie Ung na Węgrzech, gospodarz gruntowy Michał Iretys, karząc swego nieletniego syna za jakieś przekroczenie domowe, uderzył go pięścią w głowę tak nieszczęśliwie, iż chłopiec padł odrazu na ziemię trupem. Zrozpaczony ojciec, widząc co uczynił, pobiegł w zamięszaniu do szwagra, tam w nieobecności jego zdjął ze ściany strzelbę i wystrzałem z tejże odebrał sobie życie.

Hakatyści w pow. nowotarskim. Abraham Müller, Neumarkt (Galizien.) Leder-fabrikant. — Bernard Hammerschlag. Neumarkt Galizien.

Nowy Sącz 8 sierpnia. (Wycieczka. — Przedstawienie jubileuszowe. — Zmarli.) W niedzielę dnia 17 b. m. urządzają kolejarze nowosądeccy wraz z muzyką kolejową, wycieczkę do Krakowa. Wyjazd z nowego Sącza nastąpi o godz. 3 w nocy. Przyjazd do Krakowa o godz. 9 rano, poczem zwiedzą wszyscy pamiątki i osobliwości Krakowa. O godz. 1 po południu wymarsz przy dźwiękach dwóch orkiestr, muzyki kolejowej nowosądeckiej i drugiej muzyki obcej, do parku Jordana, gdzie odbędzie się zabawa z bardzo urozmaiconym programem. Wyjazd z Krakowa dnia 17 b. m. o godz. 11 w nocy.

W sobotę dnia 9 b. m. odbędzie się w wielkiej sali „Sokoła" 25-letnie jubileuszowe przedstawienie dramatyczne dyrektorowej teatru p. Józefy Piaseckiej. Odegrany zostanie poemat dramatyczny, napisany wierszem w jednym akcie A. Urbańskiego „Na poddaszu" i humorystyczna krotochwila w dwóch częściach J. D. Z. p. t. „Pan Hilary".

W Nowym Sączu zmarł Jan Obrecht, obywatel miasta Nowego Sacza, przeżywszy lat 87. Zmarły cieszył się powszechną sympatją i szacunkiem, to też szczery żal i głębokie współczucie towarzyszą mu do grobu.

Spalony na węgiel We wsi Trig na Węgrzech woził parobek włościanina siano z pola do stodoły. W drodze jakiś nieznajomy złoczyńca podpalił wóz z sianem, który w jednej chwili stanął w płomieniach. Przestraszone konie spłoszyły się i tak z palącym wozem biegły przez całą wieś do domu, gdzie ledwie zdołano ugasić ogień. Biedny parobek, który widocznie nie mógł zejść z wozu, spalił się na nim na węgiel.

Zginął, ratując bliźniego. W Ogradenie kąpało się kilku chłopców w Dunaju. Jeden z nich zaszedł od brzegu zadaleko; prąd go porwał i chłopiec zaczął tonąć. Przechodzący koło brzegu wiejski strażnik Fulga, spostrzegłszy to, wskoczył w ubraniu do wody, popłynął za tonącym chłopcem, ujął go i przypłynął z nim aż do brzegu. Chłopiec wyszedł wyratowany. Fulga jednak, nim wyszedł z wody, dostał kurczu, a nie mając już sił utrzymać się na powierzchni wody, spadł na dno, skąd po godzinie wydobyto jego zwłoki.

Ślub. W dniu 9 b. m. pobłogosławiony został, w kościele Św. Mikołaja we Lwowie, związek małżeński między p. Edmundem Galińskim urzędnikiem Tow. wzaj. ubezp. a p. Kazimierą Ostrowską, właścicielką realności w Krakowie.

Pierwszy kongres serbskich dziennikarzy. W dniu 27 b. m. odbędzie się w Belgradzie kongres dziennikarzy z królestwa Serbji, oraz z dzienników serbskich, wychodzących w Węgrzech, Kroacji, Bośni i Hercogowinie. Ze względów politycznych kongres ten ma duże znaczenie, jako protest narodowościowy Serbów węgierskich, tak wrogo dla madjaryzmu usposobionych a także Kroatów, toczących walkę z żywiołem włoskim i niemieckim na swej ziemi. Zjazd prasy będzie wstępnym a jawnym objawem tej grawitacji, którą, wbew politycznemu rozdziałowi, wyznają południowi Słowianie.

Z Magistratu. Rejestra powszechnego podatku zarobkowego, skontyngentowanego, wymierzonego na perjod rozkładu 1902/1903 z gminy miasta Krakowa, zostały po myśli art. 38 przepisu wykonawczego do I-go rozdziału ustawy z dnia 25 października 1896 o podatkach osobistych bezpośrednich nr 220 Dz. u. p. celem przejrzenia przez kontrybuentów w Magistracie wyłożone.

O tem zawiadamia się strony interesowane, z tem nadmienieniem, że wspomniane rejestra przeglądać mogą w czasie od 9—22 sierpnia 1902 włącznie w godzinach urzędowych od 8 ej rano do 2 giej po południu, w sali prezydjalnej Magistratu.

„Łączność". Przy tutejszem stowarzyszeniu przem. gospodnio szynkarskim zawiązało się wczoraj stowarzyszenie zarobkowe p. t. „Łączność" (stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną) z dwoma tysiącami udziałów i 50 000 koron kapitału zakładowego, a którego celem jest napełnianie i dostarczanie swoim członkom piwa we flaszkach jak również dostarczanie piwa w beczkach z browarów miejscowych, krajowych i pozakrajowych.

Członkiem stowarzyszenia może być tylko osoba, trudniąca się przemysłem gospodnio-szynkarskim w Krakowie

Zakład urządzony będzie według tegoczesnych wymogów sanitarno-higjenicznych i zaopatrzony w najnowsze przyrządy do mycia flaszek i spuszczania piwa.

Kraków 11 sierpnia.

Kalwarja Zebrzydowska. Pewien czcigodny kapłan z dalszej dzielnicy Polski przywiózł na pamiątkę jubileuszu 300 letniej rocznicy założenia Kalwarji piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Obraz ten pomieszczono w kaplicy Wniebowzięcia Matki Boskiej, gdzie odbyła się w sobotę, 9 b. m. o godzinie 8 rano uroczysta Msza św., celebrowana przez czcigodnego ofiarodawcę.

Wieża Marjacka. Rusztowanie dookoła wieży Marjackiej jest już na ukończeniu. P. Piotr Kozłowski, przedsiębiorca robót budowlanych otrzymał, polecenie sprowadzenia pewnej ilości ciosów z Mikołajowa. Pierwsza dostawa nadejdzie prawdopodobnie w tym tygodniu i zaraz będą rozpoczęte roboty restauracyjne. Gdyby nie trudności wydostania cegły średniowiecznej, jaką trzeba dopiero osobno formować mogłaby robota murarska rozpocząć się już w połowie sierpnia. Cegły według formy średniowiecznej będą wykonane w cegielni niepołomickiej lub Baruchowskiej p. Włodzimierskiego.

III Międzynarodowy kongres studentów w Budapeszcie. Sekcja polska Międzynarodowego Związku studentów „Corda Fratres" prosi nas o umieszczenie następującego pisma: Z powodu nawału zapytań, wystosowanych do komitetu organizacyjnego budapeszteńskiego, nie jest on wstanie i nie będzie udzielał odpowiedzi na rozliczne zapytania poszczególnych osób. Ogłaszamy powtórnie, że wszelkich wyjaśnień, dla studentów Polaków, udzielają wyłącznie Kazimierz Szczepański, Lwów, Małeckiego 6 i Stefan Kondraczek. Olszany pod Przemyślem, za przysłaniem marki pocztowej.

Dodajemy do wiadomości uczestników kongresu:

1) Każdy winien się zaoparzyć, przyjeżdżając na kongres, w jaki dowód, że uczęszcza lub ukończył studja na jednym z wyższych zakładów naukowych.

2) Bilety kolejowe wolnego przejazdu na Węgry będą miały wartość jednomiesięczną licząc od dnia wyjazdu.

3) Zezwolenia na ekskusje zostaną rozdane w Budapeszcie.

4) Zgłoszenia jak najszybsze pożądane, żeby komitet był w stanie postarać się o mieszkania. Około 20 go b. m. lista wpisów zostanie zamkniętą.

5) Wszystkich zgłoszonych i zgłaszających się uczestników, upraszamy o rychłe podanie czy wyjeżdżają z Krakowa czy ze Lwowa.

Wypadek w Tatrach (Zakopane). W sobotę przy schodzeniu z Zawratu, spadły ze skały cztery osoby. Silniejszych skaleczeń doznała siostra p. Marji Łozińskiej, żony adwokata ze Lwowa, lżejszych p. Marja Majewska, góral niosący rzeczy, uczeń gimnazjalny. Siostrę p. Łozińskiej przewieziono wczoraj do Zakopanego.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie prosi nas o ogłoszenie następującego pisma:

„Zwraca się uwagę stron interesowanych na rozpisaną w „Gazecie lwowskiej" z dnia 15 sierpnia b. r., dostawę progów i materjału drzewnego dla c. k. dyrekcji kolei państwowych w Krakowie".

Sprostowanie. Od ks. Sadoka, prokuratora OO. Dominikanów: „Dowiedziałem się w tych dniach, że w numerze „Głosu Narodu" z dnia 31 lipca 1901 nr 174 umieszczono artykuł p. t.: „Gorszący przykład", omawiający fakt wynajęcia przez nas sklepu przy ul. Siennej niejakiemu Markusowi Sternowi. Wobec tego prosimy WPana redaktora o zamieszczenie w łamach cennego dziennika w interesie prawdy następujących słów:

Lokal o którym mowa w powołanym artykule wynajęliśmy, na prośbę poprzedniego lokatora p. Leona Klaga, zarządowi browaru hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie, z którym zawarliśmy umowę najmu pisemną. Stąd wynika, że informacje „Głosu Narodu" wedle których mieliśmy lokal ów wynająć jakiemuś Markusowi Sternowi, polegały widocznie na jakiejś omyłce.

Spodziewamy się, że WPan Redaktor zechce łaskawie zamieścić tych kilka słów w swym dzienniku bez potrzeby powoływania się z naszej strony na § 19 ust. pras.".

Zamieszczając to sprostowanie musimy ze swej strony upewnić Wks. Sadoka, że z jego strony najwidoczniej zachodzi jakaś omyłka, nie z naszej, lokal bowiem zajmuje żyd Markus Stern. Skoro jednak Wks. Sadok zapewnia, iż sklep wydzierżawiono hr. Larischowi Mönnichowi, przeto wina odnajęcia lokalu żydowi, spada na hr. Larischa.

Pomnik Bartosza Głowackiego Pan namiestnik udzielił komitetowi budowy pomnika Bartosza Głowackiego pozwolenia na zbieranie składek w całym kraju po koniec lipca 1903 roku, a to za pomocą odezw pisemnych i z warunkiem, że składki będą ogłoszane w dziennikach.

Pożar. W niedzielę o godzinie 6 rano wybuchł groźny pożar w Nowej Wsi Narodowej. Zgorzała doszczętnie posesja Sadowskiego Stefana i wspólników. Ogień powstał prawdopodobnie z podpalenia. Na miejsce wypadku przybyły straże: krowoderska pod dowództwem p. Chwastka, czarnowiejska pod dowództwem p. Żychowskiego, nowowiejska pod dowództwem p. Zbroi. Największe zasługi około ratunku przyznać należy wójtowi p. Rosołowi z Nowej Wsi, który z na-

rażeniem własnego życia walczył z ogniem. Dzięki temu, iż nie było wiatru, pożar się nie rozszerzył. Szkoda częściowo ubezpieczona.

W parku dra Jordana znaleziono wczoraj zwłoki noworodka.

Samobójstwo. W niedzielę po południu 54-letnia Marjanna Adamska, rozmyślnie wskoczyła do Wisły, gdzie znalazła śmierć. Zwłoki wydobyto i odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W Podgórzu policja aresztowała 36-letniego Marcina Sałakowskiego, zatrudnionego przy ważeniu mąki w młynie Baruchowskim p. Włodzimirskiego. Sałakowski cieszył się zaufaniem zwierzchników i zaufania tego w złodziejski sposób nadużył. Przy wydawaniu mąki część marek opiewających na ilość wagi a już zapłaconych, zamiast wrzucać do puszki, chował do kieszeni, aby je potem spieniężyć po tańszej cenie. Tym sposobem Sałakowski wyrządzał młynowi szkodę od 10 do 70 koron dziennie, tak, że w ciągu niespełna trzech miesięcy okradł młyn na 1000 koron przeszło. Za uzyskane z kradzieży pieniądze Sałakowski prowadził życie więcej niż dostatnie, aż się ucho urwało i pan Sałakowski powędrował z młyna przez areszt policyjny do kryminału.

Składki. Na Jasną Górę: Kamila Rudnicka z Zawady z podziękowaniem za otrzymane łaski i prośbą o dalsze spełnienie życzeń 2 kor., Albina Miszkiewiczowa z Sambora z prośbą o uzdrowienie córki 2 k.

Na głodne dzieci: Powaczyńska z Wiednia 1 k.

Na Wawel. Dnia 31 lipca 1902 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: Broniewska Wala, Osiecimska Aniela (tow. roln.), Łucja Sporn; prof. Ksawery Firich, prof. Ulanowski Bolesław. Apteki, handle, sklepy i rozmaite instytucje.

P. Ulanowska złożyła swoją puszkę oraz gotówkę, którą jej przyniesiono i nadesłano, a mianowicie do książki pamiątkowej, znajdującej się u p. Ulanowskiej, wpisały się następujące osoby: z wkładką 50 hal. Jadwiga Ulanowska, Amelja Ulanowska; z wkładką 1 k. Stanisława Ulanowska, Józia Ulanowska, prof. Marjanowa Sokołowska, prof. Karol Potkański; z wkładką 2 k. Przyborowska z Kijowa, Ulanowska, prof. Ulanowski, Stępkowska z Kijowa; z wkładką 4 k. prof. Ksawery Firich; z wkładką 5 k. radca Krzyżanowski ze Lwowa; z wkładką 10 k. prof. Czermak. Marja Estreicher 13 k. 61 h., a mianowicie: z puszki z pensjonatu p. Emilji Burzyńskiej w Krynicy 5 k. 3 h., z puszki p. Okrucińskiej przy kasie z wystawy Sztuk pięknych 8 k. 58 h., Wanda Zawistowska nadesłała z Jaworowa z puszki własnej 8 k., Czapelski z puszki Banku hipotecznego 4 k., za pośrednictwem Łucji Sporn, Franciszek Macharski z puszki własnej 24 k. 32 h., za pośrednictwem Redakcji 11 kor.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 168 kor. i 8 hal., które złożone zostały do Kasy oszczędności m. Krakowa, na książeczkę Nr 155456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi 111 tysięcy 172 kor. i 46 hal.

Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi, jak to już w poprzednich sprawozdaniach ogłoszone było, 19.258 kor. i 8 hal. na odnowienie Katedry, pozostaje zatem 91.913 kor. 38 hal. z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu, jak tylko takowy z wojska opróżniony zostanie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dn. 15 października b. r. między godz. 4 a 8 po południu w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15.

Uprasza się wszystkie osoby, posiadające puszki, aby takowe przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

NEKROLOGJA.

† Stanisław Kurek, obywatel miasta Krakowa, długoletni członek „Koła mieszczańskiego“ i „Sokoła“ i t. d., starszy majster tapicerski, który ukończył akademię dekoracyjno tapicerską w Paryżu, a przez dłuższe lata do ostatniej chwili swego życia był kierownikiem warsztatów firmy Rajala w Krakowie, — zmarł 10 b. m., przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się 12-go we wtorek o godz. 5 po południu z ulicy Zwierzynieckiej l. 25 na cmentarz krakowski, na który to smutny obrzęd stroskana żona z córką zaprasza Przyjaciół, Kolegów i Znajomych.

W Zakopanem.

Koło 400 kolejowców wyruszyło w sobotę do Zakopanego. Niezbyt łaskawą była ta sobota.

— Deszcz [illegible] i jutro napewno.

— Może Pan Bóg będzie łaskaw na kolejarzy.

Do samego Zakopanego jechano z deszczem. Drużyna wesoła, piękne panie. Muzyka wojskowa przygrywa na każdej stacji. Tłumy ciekawych oblegają dworzec, by przysłuchać się rzęsistym marszom i walcom. Znać, że po linji jadą jej panowie.

Pan Bóg okazał się łaskawym dla kolejarzy. Niedziela była tak pogodna, jakiej Zakopane nie pamiętą w tym sezonie.

Nie podług jednolitego programu spędzano czas, nikogo jednak perła Tatr nie zawiodła. Z Morskiego Oka wrócono o 5-tej — przez drogę gwarzono o bliskim terminie procesu w Gracu. — W farze zakopiańskiej odprawił dla kolejarzy nabożeństwo ks. Kaszelewski.

Zwiedzano miejscowe instytucje: muzeum tatrzańskie, szkołę koronkarską, tudzież przemysłu drzewnego, a następnie udano się do Kuźnic, gdzie na zielonym kobiercu spożyto smaczny obiad w szkole dla gospodyń hrabianki Zamoyskiej.

Po obiedzie wrócono do „Hotelu Turystów“. Tu, wobec całego grona wycieczkowiczów, orkiestra smyczkowa 56 pułku, pod osobistym kierunkiem p. Marka, wykonała program koncertu, który podaliśmy w sobotnim numerze naszego pisma.

Wieczorem hulano. O godz. 12 w nocy rozbawieni, roztańczeni, poszliśmy do pociągu. — Trochę było za ciasno tym, którzy na godzinę przed terminem nie przyszli i nie zajęli ław wagonu pod wygodne leże.

— Smutna będzie noc po wesołym dniu.

— Cóż robić! — jeden z komitetowych daje 100 złr. temu, co znajdzie wolne miejsce w pociągu.

— Komitetowym trza wierzyć.

* * *

Zakład fotograficzny p. Marji Olma dokonał zdjęć przy Morskiem Oku.

* * *

Niezależnie od swego programu mieliśmy jeszcze niezmiernie miłą zabawę. W parku dra Chramca odbył się po południu festyn na korzyść orkiestry góralskiej. Festyn odbył się z nader urozmaiconym programem: Loterją fantową, beczkami szczęścia, bufetem, confetti, kwiatowemi pociskami. Urocze Zakopianki z Warszawy sprzedają przy stolikach z tym wdziękiem, jaki je cechuje i poza Warszawą. Przygrywa podczas zabawy muzyka góralska wcale dobrze ograna.

Wśród gości widzimy: dwu Rygierów, twórcę pomnika Mickiewicza w Krakowie i Edmunda, dyrektora teatru poznańskiego, dra Pruśnika, sekretarza bibljoteki uniwersyteckiej w Pradze.

Koronacja Edwarda VII.

Londyn 10 sierpnia. Wczoraj już od wczesnych godzin rannych płynęły niezliczone tłumy ludności przed pałac Buckingham. Piechota i konnica przeciągały ulicami z muzykami, aby się ustawić. Wszędzie widać było wspaniałe mundury najrozmaitszych barw i krajów. Pogoda wspaniała.

Przed katedrą westminsterską przed godziną 9 rano maszerowały gwardje i zajmowały swe pozycje przed wejściem do katedry. — Ustawicznie nadjeżdżali zaproszeni goście. O godzinie 10 przybyli przed katedrę westminsterską pierwsi goście książęcy. Hr. Marshall przyjmował ich i wyznaczał miejsca we wnętrzu kościoła. Wspaniały widok przedstawiał kościół, przepełniony błyszczącemi uniformami oficerów, przepysznemi szatami dygnitarzy państwa, panów i pań.

O godzinie wpół do 11 przed południem wyruszył z pałacu buckinghamskiego orszak królewski, otoczony szwadronem gwardji przybocznej, a złożony z ośmiu powozów z członkami rodziny królewskiej, obcymi książętami, księżniczkami i innymi dygnitarzami. O godzinie trzy kwadranse na 11 przybyli księstwo Walji, witani entuzjastycznie przez ludność.

O godzinie 11 opuściła pałac buckinghamski kareta państwowa z parą królewską, witana burzliwie przez tłumy zebranej ludności. Obok powozu jechali konno książę Connaugt i wicehrabia Kitchener. Król wyglądał świetnie i wraz z królową dziękował serdecznie ludności za entuzjastyczne powitanie. Gdy królowa wstępowała do kościoła, wznieśli uczniowie westminsterscy okrzyk na jej cześć. Królowa, której tren niosło ośmiu paziów, usiadła natychmiast na tronie.

Wkrótce potem zapowiedziały fanfary przybycie króla. Wszyscy zebrani powstali z siedzeń i wznieśli okrzyk: »Niech żyje król Edward«. Za królem postępowała szlachta z regaljami i wielu wysokich dygnitarzy. Król, zbliżywszy się do tronu, ukłonił się królowej i ukląkł do modlitwy, poczem wśród dźwięków fanfary rozpoczęła się ceremonja wyznania wiary, której towarzyszyły burzliwe okrzyki.

Potem król przyjął Komunję i stojąco wysłuchał odczytanej Ewangielji, poczem odpowiadał na skierowane do niego pytania silnym głosem. Z kolei nastąpiło podpisanie uroczystej przysięgi na konstytucję, przyczem salwy armatnie w Hydepark i Tower oznajmiły o godzinie 12 m. 40 po południu koronację Edwarda VII. W kwadrans później odbyła się koronacja królowej, poczem po skończonej ceremonji powstali wszyscy zebrani i wznieśli okrzyk: »God save the king and the queen«.

W kilka minut po godz. 1 po południu uroczystość się skończyła.

Wypadek podczas koronacji.

Podczas ceremonji zdarzył się następujący wypadek: Natychmiast po włożeniu przez arcybiskupa Canterbury korony na głowę króla, zrobiło się arcybiskupowi słabo, wskutek czego oparłszy się na ramionach arcybiskupa Yorku i dwóch innych biskupów, opuścił na chwilę swe miejsce; wkrótce jednak o tyle przyszedł do siebie, że mógł dokończyć ceremonji. Gdy arcybiskup składał następnie hołd królowi i przytem ukląkł, musiał mu król pomagać przy powstaniu.

Po hołdzie, złożonym przez arcybiskupa Canterbury, złożył książę Walii przysięgę hołdowniczą i pocałował króla w rękę, a król go uścisnął. Następnie złożyli przysięgę hołdowniczą inni członkowie szlachty. O godzinie 2 po południu opuściła para królewska, wśród okrzyków ludności, kościół.

Po koronacji.

Po namaszczeniu, przepasano króla mieczem i wręczono mu insygnja godności królewskiej. Król zniósł świetnie trudy koronacji.

Przed pałacem Buckingham publiczność tak owacyjnie oklaskiwała parę królewską po jej powrocie z Westminsteru, że królestwo musieli się pokazać na balkonie. Ludność widząc króla w koronie i szatach królewskich, wpadła w prawdziwy szał radości.

Londyn 11 sierpnia. Według biuletynu wydanego wczoraj, król odbył koronację bardzo szczęśliwie, zmęczył się bardzo mało, noc następną spędził dobrze. Stan ogólny zdrowia pod każdym względem zadowalniający. Biuletyny nie będą już wydawane. Królestwo, członkowie domu królewskiego i goście z domów panujących byli wczoraj na nabożeństwie w pałacu St. James. Publiczność urządziła królowi owację.

Wiedeń 9 sierpnia. Z okazji dzisiejszej koronacji w Londynie odbyło się w kaplicy angielskiej ambasady uroczyste nabożeństwo.

Z TEATRU.

Opera lwowska.

„Jaś i Małgosia“, baśń czarodziejska w 3 aktach Engelberta Humperdincka.

Ujrzeliśmy w sobotę baśń czarodziejską Humperdincka o Jasiu i Małgosi. Po trzech tygodniach operetkowych wrażeń, było to bardzo miłe urozmaicenie repertuaru. Zwłaszcza „Jaś i Małgosia“... Jest to rzecz tak śliczna, tak pełna niewysłowionego wdzięku, że bez obawy o przesadę można ją nazwać małem arcydziełem. Tę samą treść prostą, naiwną i pełną szerej poezji, którą w bajce opowiadają słowa — Humperdinck umiał oddać w muzyce. Napisał naprawdę

basn muzyczną a nie muzykę do libretta poczerpniętego z bajki.

I to jest właśnie przyczyną dziwnego uroku Jasia i Małgosi. Humperdinck tak się umiał wżyć w ten świat zaczarowany, tak uwierzył w realność tych istot niezwykłych i cudownych zdarzeń, tak się przejął niemi do głębi, że niepodobna mu nie uledz. Lekkie, wykwintne melodje snują się jak marzenia. I od pierwszej chwili panują nad nami, każą nam zapomnieć o rzeczywistości i wiodą nas w złoty kraj marzeń i bajek.

A my wierzymy i idziemy, z niecierpliwością i obawą śledząc losy tych dwojga dzieciaków, które zbłąkały się w lesie i wpadły w ręce złej wiedźmy.

Takie rzeczy, ma się rozumieć, muszą być wystawiane z niezwykłą starannością i grane koncertowo. Artystom trupy lwowskiej trzeba przyznać, że się ze swego zadania, w miarę sił, wywiązali jak najlepiej. Pani Kasprowiczowa w roli czarownicy była wprost świetna, pani Kliszewska odśpiewała partję Małgosi z tym uroczym wdziękiem, jaki zawsze jej śpiew i grę cechuje, a pani Okońska była bardzo dobra jako Jaś. Mniejsze partje kobiece poprawnie odśpiewały panie: Porecka, Łopatyńska i Sauerówna, a jedyna postać męska (koszykarza) znalazła dobrego wykonawcę w p. Paszkowskim.

Publiczność zebrała się licznie w teatrze i darzyła wykonawców po każdym akcie szczeremi oklaskami. To powodzenie opery powinnoby zachęcić dyrekcję do powtórzenia jej jeszcze przed końcem sezonu. Takich rzeczy, jak Jaś i Małgosia można przecie z rozkoszą słuchać po kilka razy z rzędu. *P.*

Teatr ludowy.

„Dom Warjatów“, farsa w 3 aktach, przerobiona przez Śliwińskiego.

Teatr ludowy wystawił w sobotę „Dom Warjatów“. Przepyszna ta farsa miała swojego czasu w Warszawie wielkie powodzenie. Treść jej na tem polega, że pewien ekscentryczny Anglik (Filij Klapson) zasłyszawszy o zabawach, urządzanych w szpitalach dla obłąkanych, zapragnął być na takiej zabawie. Siostrzeniec jego wprowadza go na reunion do pewnego pensjonatu, tłómacząc mu, iż pensjonat jest właśnie domem warjatów. Klapson wszystkich ludzi, których tam poznaje, uważa za obłąkanych i stąd cały szereg nadzwyczaj zabawnych kolizyj i nieporozumień, które bezustannie zmuszają widza do śmiechu.— Każdemu też, kto chce wieczór mile spędzić, możemy tę farsę polecić, zwłaszcza, że artyści teatru ludowego grają ją z nieporównanym naprawdę humorem.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

(Ostatni tydzień).

W poniedziałek 11 sierpnia: po raz pierwszy „Wdowa z Malabaru“ (La veuve du Malabar), indyjska operetka w 3 akt. Pawła Herve'go.

We wtorek 12 sierpnia: po raz piąty i ostatni „Wesoła dwójka“, operetka w 3 akt. K. Ziehrera

We środę 13 sierpnia: (na benefis chóru) „Żydówka“, opera w 5 akt. Halevy'ego.

We czwartek 14 sierpnia: po raz drugi „Wdowa z Malabaru“ (La veuve du Malabar), indyjska operetka w 3 a. Pawła Herve'ego.

W piątek 15 sierpnia: po raz dziewiąty i ostatni „Piękna z Nowego Yorku, amerykańska operetka w 3 aktach Gustawa Kerkera.

W sobotę 16 sierpnia: (przedostatnie przedstawienie) „San Toy“, czyli „Gwardja cesarska“, chińska operetka w 3 akt. Sidney Jonesa.

W niedzielę 17 sierpnia: (ostatnie przedstawienie operetkowe) „Simplicjusz“, operetka w 3 aktach J. Sraussa.

Z ostatniej chwili.

Katastrofa wenecka.

Wenecja: W bazylice św. Marka słynna mozaika, wyobrażająca „Sąd ostateczny“, porysowała się w sposób złowrogi. — Z kościoła „Maria, Mater Domini“ poczęto usuwać słynne obrazy, gdyż kościół grozi zawaleniem się. **Katastrofa staje się powszechną w mieście.**

† Bennigsen.

Były przewódca partji narodowo-liberalnej, Rudolf Bennigsen, umarł wczoraj wieczorem w Springe.

Urodził się dnia 10 lipca 1824 r. w Lüneburgu, studjował prawo w Getyndze i Heidelbergu, wstąpił w r. 1846 do służby państwowej, którą w dziesięć lat potem opuścił, aby objąć zarząd majątku rodzinnego. Wybrany na posła w Getyndze, stanął na czele opozycji narodowo-liberalnej przeciw ministerjum. Gdy około r. 1859 kwestja wielkoniemiecka zmartwychwstała, założył wspólnie z gronem towarzyszów „niemiecki związek narodowy“, który silnie przyczynił się do przyszłego zjednoczenia Niemiec. Do r. 1867 Bennigsen był prezesem „Nationalvereinu“. Po zaborze Hanoweru przez Prusy wszedł do sejmu pruskiego i stanął tu zaraz w rzędzie przewódców partji narodowo-liberalnej. Od r. 1873 do 1879 był prezydentem pruskiej Izby sejmowej. W r. 1878 przyszło pomiędzy Bennigsenem a Bismarkiem do rozterki, a to skutkiem odrzucenia przez Sejm ustawy wyjątkowej przeciw socjalistom, tudzież oświadczenia się Bennigsena przeciw nowemu kierunkowi polityki gospodarczej Bismarka. Zachowawczo-katolicka większość sejmowa nie wybrała go już w r. 1879 na prezesa. Ponieważ polityka jego pośrednicząca zrobiła fjasko, złożył w r. 1883 mandaty poselskie do parlamentu Rzeszy i do sejmu pruskiego. W r. 1887 wszedł napowrót do parlamentu. Cesarz Wilhelm II. mianował go w r. 1888 naczelnym prezesem Hanoweru. Urząd ten złożył w d. 31 grudnia 1897 r. i nie przyjął już w r. 1898 wyboru na posła do parlamentu, postanowiwszy wycofać się zupełnie z życia politycznego.

Łukasz Meyer.

W Brukseli zmarł nagle jen. boerski Łukasz Meyer.

Przybył przed kilku dniami do Holandji, aby tam i w innych krajach Europy zbierać składki na rodaków, pozbawionych mienia skutkiem wojny. Łukasz Meyer należał do najwięcej poważanych dowódców boerskich, jakkolwiek nie dowodził nigdy samodzielnie większym oddziałem.

Wsławił się on jako podkomendny, początkowo Jouberta, później Ludwika Bothy w walkach nad Tugelą, a w drugiej połowie wojny pozostawał w głównej kwaterze boerskiej. Ze starszych, znanych już przed wybuchem wojny dowódców boerskich, pozostało już niewielu.

Z jenerałów: Joubert, Villjoen i Łukasz Meyer umarli, Cronje znajduje się dotąd na wyspie św. Heleny; prezydent repub. Transwaalskiej, Krüger, jest od roku ciężko chory; prez. rep. Orańskiej, Stejn, przybył po zawarciu pokoju do Europy w stanie prawie beznadziejnym.

W Afryce pozostali tylko młodsi dowódcy, a pomiędzy nimi jako najwybitniejsi: Ludwik Botha, De Wet i Delarey, oraz wiceprezydent republiki transwaalskiej, Schalk Burger.

Z literatury i sztuki.

* „Nowego Słowa“, dwutygodnika, poświęconego sprawom kobiecym, treść: Marja Turzyma: Społeczne znaczenie ruchu kobiecego. — H. Surmont: Społeczna rola nauczycielstwa w zdrowotnem wychowaniu ludności. — Mika: Program rolnych robotnic włoskich. — K. Radosławski: Na posterunku. — Kronika. — Theresita: Stygmat. — Wanda Dalecka: Niewieście dusze.

* „O demokracji chrześcijańskiej“ przez Józefa Supińskiego wydał z rękopisu dr Zygmunt Gargas. Ze wstępu, pióra p. Gargasa, wyjmujemy kilka fragmentów:

„Pod koniec swego życia Supiński rozpoczął dyktowanie całego szeregu wspomnień i uwag o różnych sprawach społecznych. Fragment, który tu podajemy, wyjęty jest z „Gawęd“, dyktowanych w r. 1891. Są to uwagi o wychowaniu młodzieży, o kwestji robotniczej, o opinji powszechnej, o kobietach, pojedynkach, żydach, o języku polskim, wreszcie o arystokracji. Fragment, który tu podaję, zasługuje, mojem zdaniem, na uwagę z dwóch względów. Raz ze względu na dość oryginalne połączenie konstrukcji mechanicznej z dążeniami etycznemi, powtóre z uwagi na silniejsze zaakcentowanie momentu etycznego, niż to bywało w dawniejszych pismach Supińskiego i wreszcie ze względu na silniejsze uwydatnienie pierwiastku chrześcijańskiego.

* „Przegląd polski“ za miesiąc sierpień wyszedł z druku i zawiera: „Arf“, poemat w 4 aktach, przez Macieja Szukiewicza. „Moje przeprawy“, pamiętnik Andrzeja hr. Zamoyskiego o czasach powstania listopadowego (1830 — 1831) (z portretem) (ciąg dalszy), z autografu wydał Alkar. Nowoczesna socjologja (ciąg dalszy): V. Socjologja idealistyczna czyli etyczna, przez Witolda Lassotę. „Winowajca“, opowiadanie, przez Marję z Fredrów Szembekową. Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831 (ciąg dalszy). II. Kołłątaj, przez dra Stanisława Grabskiego. Kronika literacka. Przegląd polityczny przez ***. Kardynał Ledóchowski, wspomnienie pośmiertne, przez Stanisława Tarnowskiego.

TELEGRAMY.

Bezrobocia rolne.

Lwów 9 sierpnia. W pow. tłumackim bezrobocie ustało z wyjątkiem wsi Delawy.

W pow. brodzkim i brzeżańskim bezrobocie ustało zupełnie.

W pow. stanisławowskim wystąpiła silna agitacja za bezrobociem. W Wodnikach aresztowano pod zarzutem podburzania niejakiego Oleksę Czarkę z Tumirza.

W pow. borszczowskim podjęto w Szczeniowcach częściowo robotę.

W pow. czortkowskim bezrobocie częściowo trwa dalej w trzech gminach: w Szulhanówce, Nagórzance i Zabłotowie; zresztą wszędzie ucichło. Pogotowie wojskowe z niektórych gmin wycofano.

W pow. kamioneckim w Wyrowie podjęto robotę napowrót. W Jakimowie pracują obcy robotnicy. Agitacja za strejkiem wystąpiła w Nieznanowie, w Chołojowie i Zubczu. Do Czanyża, gdzie ludność jeszcze się nie uspokoiła, sprowadzono pod osłoną asystencji wojskowej robotników z Toporowa.

Lwów 11 sierpnia. W pow. husiatyńskim strejkuje jeszcze sześć gmin: Myśkowce, Robużna, Krogulec (częściowo), Kupczyńce, Kopyczyńce, Wasylkowce (strejk tylko na jednym z 4 ch folwarków).

W pow. buczackim bezrobocie ustało, z wyjątkiem gmin Skomorochy i Wyszkowce.

W pow. kamioneckim bezrobocie ustaje w Busku, Wolicy derewlańskiej i Tobuczanach. W gminach tych zaczyna ludność miejscowa wychodzić na łany dworskie. W Jabłonówce strejkujący usiłowali znowu spędzić obcych robotników. Sześciu ekscedentów aresztowano. W Topolu d. 8 b. m. miejscowi robotnicy nie dopuścili robotników z Jasiennicy, których sprowadził nadleśniczy. Strejkujący odgrażali się zarządcy folwarku. Wysłano pogotowie wojskowe; 10 agitatorów aresztowano. W Chołojowie aresztowano z powodu podburzania Iwana Olejnika i Ołeksę Maślankę i odstawiono ich do sądu powiat. w Radziechowie.

Potworna zbrodnia.

Wiedeń 9 sierpnia. W dzielnicy Rudolfsheim znaleziono dzisiaj rano w pomieszkaniu, obok trafiki, 80-letnią właścicielkę trafiki zamordowaną. Morderca zrabował wiele towarów i gotówkę. Podejrzany jest o morderstwo pewien 21-letni chłopak, za którym policja czyni gorliwe poszukiwania.

Wiedeń 11 sierpnia. Wczoraj rano aresztowano w Praterze mordercę trafikantki. Jest to nożownik, 25-letni Antoni Schoenekl, rodem z Kniežić na Morawie. Ściga go już sąd pruski w Raciborzu, z powodu popełnionej kradzieży z włamaniem.

Wrzenie we Francji.

Paryż 11 sierpnia. Z okazji trzeciej rocznicy uwięzienia Derouledeʼa, udało się około 300 członków ligi patrjotycznej przed jego pomieszkanie w Croissy i wysłało do Derouleda do San Sebastian depeszę. Porządku nigdzie nie zakłócono. Zapowiedziana na wczoraj przez młodzież socjalno-rewolucyjną demonstracja, nie odbyła się.

Zdrowie królowej belgijskiej.

Bruksela 11 sierpnia. Ze Spaa nadeszła wiadomość, że stan zdrowia królowej belgijskiej pogorszył się tak, iż powołano do łoża chorej księżnę Klementynę. Dziś będzie wydany biuletyn.

Cholera w Mandżurji.

Petersburg 9 sierpnia. Według urzędowych wiadomości zachorowało od wybuchnięcia cholery w Mandżurji i w rosyjskiej Azji wschodniej 1.572 osób, a zmarło 985.

Charbin 9 sierpnia. Epidemja cholery zmniejsza się. W Błagowieszczeńsku od 22 lipca do 7 sierpnia zachorowało 206 osób na cholerę, z tych 133 zmarło, a 36 wyzdrowiało.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 9-go sierpnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·11 Renta majowa 101·90, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 687·75, Akcje węg. 732·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 542.— Akcje Länderbanku 421·—, Akcje kolei państ. 713·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 293·—, Akcje Alpiny 398·50 Losy tureckie 110·—, Ruble 252·50.

Cukier (spok.) 16·70, spirytus (ustalony) 39·60, nafta niezmieniona.

Usposobienie: brak obrotów, zakończenie spokojne przy lehszych kursach.

Berlin 9-go sierpnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 216·25, Towarzystwo dyskontowe 183·—.

Pieśń
o Tadeuszu Rejtanie.

Polonez na głosy męskie z towarzyszeniem fortepianu *ułożył* **J. Sierosławski.**

Rzecz nadająca się bardzo do obchodów narodowych.

Cena egzemplarza 2 korony.

Do nabycia 4671

w Księgarni katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418.

Uczniów

jak lat poprzednich przyjmuje na mieszkanie pod warunkami przystępnymi.— Dozór męski. Opieka staranna. Kraków Rynek główny Nr. 7, **M. Stehlik.**
5015 1 4

Młocarnię parową

angl. 60″, ma do wypożyczenia od września br., tak w miejscu jak i w dalsze strony koleją. Obszar Dworski Zesławice, p. Raciborowice. 5011 1 3

Stary handel korzenny

mieszany, śniadańkowy, z koncesjami, w zachodniej Galicyi, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa jest korzystnie **do sprzedania.** — Kapitał potrzebny 1000 do 1500 złr. Zgłoszenia pod „**Handel**“ poste restante Babice nad Sanem. 4737 1 3

Do wydzierżawienia

w Trzebini **domek** z ogrodem owocowym, z 6 morgami gruntu ornego. oraz około 2 mrg łąk za cenę 300 kor. rocznie, płatne półrocznie z góry. — Zgłoszenia: **Wincenty Matusik** Trzebinia. 5009 1 3

W Krakowie ustnie,
na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 4922 5 5
Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Uciekł kanarek

„Ninniuś“ przed dwoma tygodniami przy ul. Smoleńsk a złapany z stał prawdopodobnie przy ul. Wolskiej. Łaskawy znalazca otrzyma 20 K. nagrody.— Ul. Smoleńsk L. 15 I ptr. 5014 1 2

Wielka Oszczędność!!!

Przewyborną w smaku i zapachu
KAWĘ najtaniej
poleca handel 4786
Jakóba Piekły w Podgórzu

Campinas zielona . .	1 Kilo	złr.	1·08
Quatemala	1 „	„	1·30
Portorico	1 „	„	1·50
Ceylon zachod.- Ind.	1 „	„	1 72
„ plantacyjna.	1 „	„	1·80

Kawa Campinas palona kilo 1 złr. 40 ct.
Kółkom rolniczem i większym Odbiorcom znacznie taniej. 5 kilo opłacone do każdej miejscowości.

Stanisław Leśniakowski

Elektromechanik, Grodzka 48
obok kościoła św. Piotra

urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony, zakłada światło elektryczne po bardzo nizkich cenach. Projekta i kosztorysy bezpłatnie. — Przyjmuję również do naprawy **maszyny do szycia,** do pisania i wszelkie inne roboty w zakres mechaniki wchodzące. 4660

Dla starszych pań

każdego czasu do wynajęcia ładnie umeblowane **POKOJE** z całem utrzymaniem lub bez, ul. Szlak L. 18, II piętro. 4920 8 10

Obwieszczenie.

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie oddział X. poszukuje spadkobierców **Karoliny Maryanny 2-ga imion z Wellichów Fischerowej,** na rzecz których znajduje się w przechowaniu sądowem **kilka tysięcy koron.**

Taż Karolina Maryanna 2-ga imion z Wellichów Fischerowa, urodzona dnia 1 kwietnia 1815 r. w Bochni, była córką małż. Jana i Małgorzaty z Jaskulskich Wellichów. Małżeństwo to miało opróez tej córki nad o inne dzieci, a mianowicie córkę Franciszkę (urodz. w 1813 r.) oraz synów Franciszka Jana (urodz. w 1813 r.) i Antoniego (urodz. w 1823 r.)

Taż Karolina Maryanna 2-ga imion Wellich przyjechawszy do Krakowa z Dobczyc — gdzie była przez kilka lat gospodynią na probostwie — wyszła za mąż dnia 12 września 1847 r. w Krakowie za wdowca Franciszka Fischera rodem z Klatowa (Klattau) w Czechach utrzymującego wówczas wyszynk trunków w realności pod L. 504. przy ul. Floryańskiej w Krakowie położonej (obecnie hotel „pod Różą“). Świadkami ślubu byli Stanisław Zamoyski i Antoni Zamoyski, obywatele w Krakowie. 5013 1 1

Bliższych szczegółów brak. Krewni tejże Karoliny Maryanny 2-ga imion z Wellichów Fischerowej mają prawo do podniesienia rzeczonych funduszów, w którymto celu zechcą się zgłosić do c. k. Sądu powiatowego w Krakowie.

KURATOR.

W Szczawnicy przy górnym Zakładzie z powodów familijnych, jest **do sprzedania lub wydzierżawienia**

HOTEL POLSKI

na warunkach bardzo przystępnych. — Wiadomość u właściciela w Szczawnicy w Hotelu Polskim. 4854 6 10

Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych

Lwów, ul. św. Piotra L. 21, telefon Nr. 658.

FILIE:

Stanisławów	Kraków	Czerniowce
ul. Zarwańska 18,	Zwierzyniec 14,	Bahnhofstr. 28.

Wykonuje: Posadzki weneckie terazzo mozaikowe imitacya granitu, płytki maszynowe z cementu deseniowane do posadzki, betonowe kanały, rury wodociągowe, sklepienia łukowe, rezerwoary i muszle do studzien, schody, balkony, żłoby, grobowce, ozdoby budowlane i wszelkie tym podobne **wyroby z cementu.**

Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny fabryki płyt i posadzek xylolitowych **Zboril Miksch et Co** we Wiedniu.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. — Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy najstaranniej, wzorowo, trwale po cenach umiarkowanych. 4234 3 13

Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały.
Otrzymać można we wszystkich aptekach. Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.
Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED
In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 4849
Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Z PRUS

sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ zastępuje** w zupełności woda polecona przez Tow. Lekarskie **alkaliczno słona,** zawierająca części składowe, jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
ulica św. Gertrudy L. 4. 4973 42 0
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.



niezawodny środek na wszelkie robactwo.

Kupujcie jednak tylko we flaszkach 4000 8 8
wszędzie tam, gdzie afisze Zacherlina są powywieszane.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że

Restauracyę w Hotelu Krakowskim

od dnia 1-go lipca objąłem pod własny zarząd i takową nadal prowadzić będę. dając zaś potrawy zdrowe i jedynie na świeżem maśle. polecam się względom Szan. Publiczności, z szacunkiem

4824 8 10 ***Paweł Knap.***

Każdy

powinien zgłosić się do przyjęcia agentury dla jednego z najstarszych domów bankowych do sprzedaży dozwolonych losów państwowych. Spłaty na raty. **Najwyższa prowizja, zaliczka,** ewentualnie **stała pensya.** — Oferty pod literami: „E. O. 8711“ odsyłać do firmy **Haasenstein & Vogler, Wien.**
4691 5 6

Rutynowana ekspedytorka telegr.

poszukuje umieszczenia. — **Lilian Jasło.**
4850 2 4

Najlepsze pokojowe pachnidło



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 3813

Koncypienta

rutynowanego za dobrem wynagrodzeniem, poszukuje natychmiast **Dr Idziński**, adwokat **w Tyczynie.**
4810 3 0

Do sprzedania dom

nowy, drewniany, 5 klm. oddalony od Żywca, nadający się na sklep lub Kółko rolnicze. Z powodu braku sklepów w tej gminie nabywca może zrobić doskonały interes. — Bliższa wiadomość Michał Myszka, Żywiec Magistrat.
4886 3 3

Z powodu wydzierżawienia majątku, odbędzie się we środę **13 go sierpnia** o godzinie 2-giej po południu

LICYTACYA

na 60 sztuk krów i jałownika, na którą mających chęć kupna uprzejmie zaprasza Zarząd dóbr Radwan p. Szczucin, st. kol. Tarnów. 4957 3 3

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem

SAMOUCZEK

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct.,—kurs II-gi złr. 2·40
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·15, kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski I-szy kurs złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni
Dr Władysława Miłkowskiego
w Krakowie. 2366

Dyurnista młody

biegły w piśmie niemieckim, polskim i ruskim poszukuje posady zaraz przy c. k. Sądzie, Urzędzie lub u którego z pp. Adwokatów. Adres: K J Żywiec poste restante Nr. 158. 4987 2 2

W handlu Jakóba Pollaka i Syna w Jaśle znajdzie zaraz miejsce

chłopiec do praktyki

wieku 13-14 lat i ukończona 2-ga gim. lub 8-ma wydzialowa. 4951 2 4

Sprzedam
lub wydzierżawię zaraz

karczmę

od 70 lat istniejącą, dobrze się rentującą. przy głównej szosie w dużej wsi, do której służą koncesye na wódkę, piwo, wino, trafikę, prawo lasowe także i sklepik z wiktuałami, który jest bardzo pożądanym w tej wsi. Reflektanci ubiegający się zechcą się zgłaszać pisemnie lub ustnie do Restauracyi w Milówce, pow. żywiecki. Informacya na miejscu. 4941 2 3

Młody człowiek

wysłużony podoficer rachunkowy, **poszukuje posady** biurowej, jako magazynier l t. p. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 4953 3 5

Chcesz mieć dużo pieniędzy?
Miesięcznie zarobić można lekko do 1000 Koron uczciwie i bez ryzyka. Adresy przesyłać pod: „6. 51“ an das Annoncen Bureau des „Merkur“ Nürnberg Glockendonstrasse 8. 3951 0 52

Zarząd dóbr

Wielkie Drogi

stacya i poczta w miejscu,

ma do sprzedania do siewu jesiennego **pszenicę schiriff's Squarhead** pochodzenia duńskiego, bardzo plenną po 25 k. za 100 kg.; **żyto szwedzkie** plenne, z pięknem ziarnem, po 21 Kor. loco stacya Wielkie Drogi. Oba te gatunki okazały się na mrozy bardzo wytrzymałe.
4934 3 4

Browar

w ruchu, przy mieście powiatowem, 1 kilometr od kolei żelaznej.
Zbyt roczny 3500 do 4000 hektolitrów po dobrej cenie, zapewnionej kontraktami poddzierżawców propinacyi.
Pojemność piwnic składowych wraz z beczkami na 1000 hektoltr.
Obfity wodociąg najlepszej wody do produkcyi piwa.
Jest do wydzierżawienia zaraz na 12 ewentualnie 18 lat wraz z całym inwentarzem.
Bliższych wiadomości udzieli: **Zarząd Dóbr Zdzisława Włodka w Dąbrowicy poczta Chrostowa.**
4978 3 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszówna. Redaktor odpowiedzialny: Adolf Nowak. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.